ECHO OBCOJĘZYCZNE

B) WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 11-B ■ Rok IV ■ LISTOPAD — 1938 — NOVEMBRE ■ Cena n-ru 60 gr.



LA PLACE VENDÔME —

place monumentale de Paris, au milieu de laquelle s'élève la fameuse colonne de la Grande Armée, haute de 44 mètres et revêtue du bronze de 1.200 canons pris à l'ennemi en 1805.

PLAC VENDÔME —

olbrzymi plac w Paryżu, po środku którego wznosi się słynna kolumna Wielkiej Armii, wysokości 44 metr., pokryta spiżem z 1.200 dział, zdobytych na nieprzyjacielu w r. 1805.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:
A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł. Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

RÔLE CIVILISATEUR DE LA FRANCE.

Il ne faut flatter personne, pas même son pays; cependant je crois qu'on peut dire, sans flatterie, que la France a été le centre, le foyer de la civilisation de l'Europe. Il serait excessif de prétendre qu'elle ait marché toujours, dans toutes les directions, à la tête des nations. Elle a été devancée à diverses époques, dans les arts, par l'Italie, sous le point de vue des institutions politiques, par l'Angleterre.

Peut-être sous d'autres points de vue, à certains moments, trouverait-on d'autres pays de l'Europe qui lui ont été supérieurs; mais il est impossible de méconnaître que, toutes les fois que la France s'est vue devancée dans la carrière de la civilisation, elle a repris une nouvelle vigueur, s'est élancée et s'est retrouvée bientôt au niveau ou en avant de tous.

Et non seulement telle a été la destinée particulière de la France, mais les idées, les institutions civilisantes, si je puis ainsi parler, qui ont pris naissance dans d'autres territoires, quand elles ont voulu se transplanter, devenir fécondes et générales, agir au profit commun de la civilisation européenne, on les a vues, en quelque sorte, obligées de subir en France une nouvelle préparation; et c'est de la France, comme d'une seconde patrie, qu'elles se sont élancées à la conquête de l'Europe.

Il n'est presque aucune grande idée, aucun grand principe de civilisation, qui, pour se répandre partout, n'ait passé d'abord par la France.

C'est qu'il y a dans le génie francais quelques chose de sociable, de sympathique, quelque chose qui se propage avec plus de facilité et d'énergie que le génie de tout autre peuple; soit notre langue, soit le tour de notre esprit, de nos mœurs, nos idées sont plus populaires, se présentent plus clairement aux masses, y pénètrent plus facilement; en un mot, la clarté, la sociabilité, la sympathie sont le caractère particulier de la France, de sa civilisation, et ces qualités la rendent éminemment propre à marcher à la tête de la civilisation européenne.

(Fr. Guizot: „Histoire de la civilisation").

ROLA CYWILIZACYJNA FRANCJI.

Nie należy pochlebiać nikomu, nawet swemu krajowi; sądzę jednak, że można powiedzieć, bez pochlebstwa, iż Francja była ośrodkiem, ogniskiem cywilizacji europejskiej. Byłoby przesadą twierdzić, że kroczyła ona zawsze we wszystkich kierunkach na czele narodów. Była ona wyprzedzana w różnych epokach, w dziedzinie sztuki przez Włochy, a z punktu widzenia instytucyj politycznych — przez Anglię.

Być może pod innymi względami w pewnych momentach, znalazłyby się inne kraje europejskie, które ją przewyższały; ale nie można nie uznać, że za każdym razem, gdy Francja widziała się wyprzedzoną w pochodzie cywilizacyjnym, nabierała nowej siły, parła naprzód i wkrótce znowu znajdowała się na równi lub przed wszystkimi.

I nie tylko takie było szczególne przeznaczenie Francji, lecz idee, instytucje cywilizujące, jeśli można tak powiedzieć, które brały początek na innych terytoriach, o ile pragnęły przeszczepić się, stać się urodzajne i powszechne, działać ku ogólnemu pożytkowi cywilizacji europejskiej, musiały, jak to widziano, ulec poniekąd we Francji nowemu spreparowaniu; i właśnie z Francji, jako z drugiej ojczyzny wybiegały one na podbój Europy.

Nie ma prawie żadnej wielkiej idei, żadnej wielkiej zasady cywilizacji, która, by się ogólnie rozpowszechnić, nie przeszłaby najpierw przez Francję.

Bo też w duchu francuskim jest coś społecznego, sympatycznego, coś takiego, co się rozchodzi z większą łatwością i energią, niż duch jakiegokolwiek innego narodu; czy to nasz język, czy to rodzaj naszej umysłowości, naszych zwyczajów, naszych idei są bardziej przystępne, przedstawiają się bardziej zrozumiale dla mas i łatwiej tam przenikają: słowem, jasność, towarzyskość, sympatia są szczególną cechą Francji, jej cywilizacji, i te przymioty czynią ją wybitnie zdolną do kroczenia na czele cywilizacji europejskiej.

(Fr. Guizot: „Dzieje cywilizacji").

JULES FAVRE ET LE MENDIANT.

Jules Favre, lorsqu'il revenait de la Chambre, trouvait à chaque fois sur le pont de la Concorde un vieux mendiant qui se lamentait:

— Faites-moi la charité, par pitié. Je n'ai pas mangé.

Un soir, Jules Favre s'approcha, lui tendit une pièce d'un franc, puis lui demanda:

— Pouvez-vous m'expliquer comment vous faites pour vivre: à chaque fois que je passe vous affirmez que vous n'avez pas mangé.

Alors le vieillard de répondre avec une candeur désarmante:

— C'est que je mange beaucoup plus tard.

JULIUSZ FAVRE I ŻEBRAK.

Gdy J. Favre (adw. i polityk, 1809—1880) wracał z izby deput., spotykał za każdym razem na moście Zgody starego żebraka, który biadał:

— Upraszam o jałmużnę, zlitujcie się. Nic nie jadłem.

Pewnego wieczora Jul. Favre zbliżył się, podał mu monetę frankową, po czym zapytał:

— Czy może mi pan wytłumaczyć, w jaki sposób pan żyje: za każdym razem, gdy przechodzę, pan twierdzi, że nie jadł.

Wtedy starzec odpowiada z rozbrajającą prostotą:

— Bo jem o wiele później.

M. KO—LSKI A PARIS.
AU BUREAU DE POSTE.

Scène: Une rue à Paris.
(M. Ko—lski vient de rencontrer son ami M. Durand.)

M. Durand. — Ah! la bonne rencontre. Mais vous me paraissez bien chargé. Où allez-vous comme ça?

M. Ko—lski. — Au bureau de poste. J'ai un tas de choses à y faire. Voulez-vous m'accompagner? Peut-être pourriez-vous m'aider un peu.

M. Durand. — Mais avec plaisir! D'ailleurs, c'est tout près. Nous prenons la première à droite, puis la première à gauche et nous y sommes.

M. Ko—lski (tout en marchant). — Voici, en vérité, une chose que l'on fait mieux à Varsovie qu'à Paris. Ici on a beau chercher une boîte aux lettres. On ne la trouve que quand on sait exactement où elle se cache. Tandis qu'à Varsovie on a de grandes boîtes aux lettres peintes d'un rouge vif que l'on peut voir à une distance d'un kilomètre.

(M. Ko—lski et M. Durand sont arrivés au bureau de poste. M. Ko—lski est bien chargé. Il a plusieurs lettres et en outre un bon nombre de colis-postaux.)

M. Ko—lski (s'adressant à son ami M. Durand). — Veuillez avoir la bonté de prendre ces colis-postaux pendant que j'achète des timbres-poste.

M. Durand. — Avec plaisir. Je les ferai peser pour vous en attendant.

M. Ko—lski. — Vous êtes bien aimable. (Se dirigeant vers un guichet): Mademoiselle, je veux dix timbres d'un franc, et vingt de cinquante centimes. Voilà les vingt francs. Merci bien. Où puis-je faire recommander une lettre?

L'employée. — Au guichet en face.

(M. Ko—lski fait recommander sa lettre, puis se met à coller des timbres-poste sur ses lettres.)

M. Ko—lski. — Ah! Cré nom d'un chien! Malédiction!

M. Durand. — Qu'est-ce qu'il y a?

M. Ko—lski. — J'ai mis trois timbres de cinquante centimes sur une lettre pour Paris et un timbre de cinquante centimes sur une lettre pour Varsovie.

M. Durand. — Ne vous en faites pas! Vous n'avez qu'à changer les adresses.

M. Ko—lski. — En effet! Je n'y avais pas songé!

PAN KO—LSKI W PARYŻU.
W URZĘDZIE POCZTOWYM.

Scena: ulica w Paryżu.
(Pan Ko—lski spotkał właśnie swego przyjaciela, pana Duranda.)

Pan Durand: O, co za miłe spotkanie! Ale pan wygląda bardzo obładowany. Dokąd to pan tak zmierza?

Pan Ko—lski: Na pocztę. Mam tam do załatwienia mnóstwo rzeczy. Czy zechciałby pan mi towarzyszyć? Może pan będzie mógł mi trochę pomóc.

P. Durand: Ależ z przyjemnością! Zresztą to bardzo blisko. Skręcamy w pierwszą ulicę na prawo, potem w pierwszą na lewo i jesteśmy na miejscu.

P. Ko—lski (wciąż idąc): Oto doprawdy rzecz, którą lepiej urządzono w Warszawie niż w Paryżu. Tutaj daremnie szuka się skrzynki do listów. Znajduje się ją tylko wtedy, gdy się dokładnie wie, gdzie ona się kryje. Podczas gdy w Warszawie mamy duże skrzynki do listów, pomalowane na jaskrawo-czerwono, które można widzieć z odległości kilometra.

(Pan Ko—lski i pan Durand przybyli do urzędu pocztowego. Pan Ko—lski jest mocno obładowany. Ma szereg listów, a ponadto sporą ilość paczek pocztowych).

Pan Ko—lski (zwracając się do swego przyjaciela, p. Duranda): Zechce pan łaskawie wziąć te paczki pocztowe, podczas gdy ja będę kupował znaczki.

P. Durand: Bardzo chętnie. Ja tymczasem dam je zważyć za pana.

P. Ko—lski: Pan jest bardzo uprzejmy. (Zwracając się do okienka): Proszę pani, poproszę 10 znaczków 1-frankowych i 20 po 50 centymów. Oto 20 franków. Dziękuję bardzo. Gdzie mogę nadać list polecony?

Urzędniczka: W okienku naprzeciwko.

(P. Ko—lski nadaje swój list polecony, po czym zabiera się do nalepiania znaczków na listach).

P. Ko—lski: O, psiakość! Do diabła!
(Cré=sacré).

P. Durand: Co się stało?

P. Ko—lski: Nalepiłem trzy znaczki po 50 centymów na list do Paryża, a jeden znaczek za 50 cent. na list do Warszawy.

P. Durand: Niech się pan nie przejmuje! Powinien pan tylko zamienić adresy.

P. Ko—lski: Rzeczywiście! To mi wcale nie przyszło na myśl!

OPINION SINCÈRE.

Un peintre montre à un ami son dernier tableau et lui dit:

— Donne-moi ton opinion sincère.
— Tu veux vraiment mon opinion sincère?
— Merci, dans ce cas, je n'y tiens pas.

SZCZERE ZDANIE.

Pewien malarz pokazuje przyjacielowi swój ostatni obraz i powiada do niego:

— Powiedz mi swoje szczere zdanie.
— Chcesz ode mnie doprawdy szczerego zdania?
— W takim razie dziękuję, nie zależy mi na nim.

PRÉSENCE D'ESPRIT COMMERCIAL.

Duval est marchand de beurre: en gros et en détail. Un jour, son ami Renaut vient le trouver et lui dit:

— J'ai une affaire pour toi. Une véritable occasion. Dix quintaux de beurre de première qualité, à enlever pour 1.200 francs. Veux-tu?

Duval veut bien.

— Mais il est frais, ton beurre, au moins? demande-t-il.

— Encore plus frais que cela! répond Renaut.

— Conditions?

— Paiement comptant. Donne-moi la somme, et, dans une heure, tu auras la marchandise.

Affaire conclue. Une heure après, le beurre est là. Mais il répand une odeur de rance qui empeste à dix mètres à la ronde. Duval, furieux, se précipite au café où Renaut tient ses assises en permanence:

— Tu m'as trompé! crie-t-il. Rends-moi l'argent: ton beurre date du temps de Mathusalem!

— Du calme! fait Renaut. Du calme! Ne t'agite pas tant!

Mais Duval hurle de plus en plus fort:

— Tu es un voleur! Je veux que tout le monde le sache!

— Cela ne peut que te faire du tort, répond Renaut, imperturbable.

— Du tort? Et comment cela?

— Dame! reprend Renaut, si tu parles de ce beurre à tout le monde, où trouveras-tu des poires pour le leur revendre?...

KUPIECKA PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU.

Duval handluje masłem: w hurcie i detalu. Pewnego dnia przychodzi do niego przyjaciel Renaut i powiada mu:

— Mam dla ciebie interes. Prawdziwa okazja. Dziesięć cetnarów masła w najlepszym gatunku, do wzięcia za 1.200 franków. Zgadzasz się?

Duval chętnie się zgadza.

— Ale czy to twoje masło jest przynajmniej świeże? — pyta.

— Jeszcze jak świeże! — odpowiada Renaut.

— Warunki?

— Zapłata gotówką. Daj mi tę sumę, a za godzinę będziesz miał towar.

Interes ubity. Po godzinie masło już jest. Ale ono roztacza zjełczałą woń, która zatruwa powietrze na 10 metrów wokoło. Duval, wściekły, wpada do kawiarni, gdzie Renaut stale przesiaduje.

— Oszukałeś mnie!—krzyczy.—Oddaj mi pieniądze: twoje masło pochodzi z czasów Matuzalema!

— Spokojnie! — powiada Renaut. — Spokojnie! Nie denerwuj się tak!

Ale Duval wrzeszczy co raz głośniej:

— Jesteś złodziejem! Chcę, żeby wszyscy o tym wiedzieli!

— To może ci tylko zaszkodzić — odpowiada Renaut, niewzruszony.

— Zaszkodzić? A to jak?

— Mój Boże! — odpowiada Renaut. — Jeżeli będziesz wszystkim rozpowiadał o tym maśle, gdzie znajdziesz frajerów, żeby je im odprzedać?...

LOGIQUE.

Le professeur. — Dites-moi, mon garçon, quel est le passé du verbe „s'éveiller"?

L'élève. — Heu!... „Je dormais..., tu dormais..."

LOGICZNE.

Nauczyciel: „Powiedz mi, mój chłopcze, jak jest czas przeszły od czasownika ‚obudzić się'?"

Uczeń: „Hm..., Ja spałem..., ty spałeś...'"

DEVOIR PROFESSIONNEL.

— Laissez-moi passer, monsieur l'agent: je suis reporter.

— Ça m'est égal: vous lirez les détails demain dans les journaux.

(„Le Rire", Paris).

*



OBOWIĄZEK ZAWODOWY.

— Proszę mnie przepuścić, panie posterunkowy, jestem reporterem.

— To mi obojętne: przeczyta pan szczegóły jutro w gazetach.

*

LE SIÈGE DE CALAIS.

Il y a six cents ans, le roi d'Angleterre Edouard III avait envahi la France et assiégé Calais. Les habitants pendant une année entière soutinrent vaillamment le siège; ni les assauts, ni les menaces ne purent triompher de leur résistance. Mais les vivres vinrent à manquer, il fallut se rendre.

Le brave gouverneur de la ville fit dire au roi d'Angleterre, que Calais se rendait et que tous ses habitants demandaient à quitter la ville.

Le roi répondit qu'il ne leur accordait ni le droit de sortir, ni la vie sauve, mais qu'il ferait tuer les plus pauvres et accorderait la vie aux riches au prix d'une forte rançon.

Voici la belle réponse que lui fit alors le gouverneur:

— Seigneur roi, nous avons tous combattu aussi loyalement les uns que les autres, nous avons tous subi ensemble bien des misères, mais nous en subirons de plus grandes encore plutôt que de souffrir que le plus petit de la ville soit traité autrement que le plus grand d'entre nous.

Le roi furieux répondit qu'en ce cas il n'accorderait la vie ni aux uns, ni aux autres, mais ferait pendre tous les habitants.

Les chevaliers anglais réussirent pourtant à le calmer un peu, et il se contenta d'exiger que Calais lui livrât six notables, qui seraient mis à mort.

Le gouverneur de la ville vint alors au marché pour annoncer la triste nouvelle. Grande fut la consternation en apprenant l'arrêt du roi d'Angleterre. Tous se regardaient les uns les autres se demandant quelles seraient parmi eux les six malheureuses victimes. Ils ne pouvaient croire, ni que le roi fût si cruel, ni que l'on pût trouver six notables prêts à se dévouer. Tout à coup, le plus riche bourgeois de la ville, Eustache de Saint-Pierre, se leva; il s'avança vers le gouverneur et, d'une voix ferme, il se proposa le premier pour mourir.

Aussitôt trois autres bourgeois imitent son noble exemple, et, quand il ne reste plus que deux victimes à choisir tant d'habitants se proposent pour mourir et sauver leurs concitoyens, que le gouverneur de la ville est obligé de tirer au sort.

Ensuite les six bourgeois, ne témoignant ni regrets, ni crainte, partirent au camp anglais, pieds nus, la corde au cou, portant les clefs de la ville. Ils s'agenouillèrent devant le roi en lui tendant les clés.

Tous les Anglais pleurent. Seul, le roi d'Angleterre, jetant sur eux un coup d'œil de haine, commanda de leur couper aussitôt la tête. Tous les barons et chevaliers anglais versaient des larmes et lui demandaient de faire grâce. Ni les pleurs, ni les prières ne touchaient le roi.

Au même moment la reine d'Angleterre arriva, tout en larmes. Elle se jeta à deux genoux aux pieds du roi, son époux:

OBLĘŻENIE CALAIS.

Sześćset lat temu (1347) król angielski Edward III wtargnął do Francji, oblegając m. Calais. Mieszkańcy w ciągu całego roku mężnie wytrzymali oblężenie; ani szturmy ani groźby nie mogły pokonać ich oporu. Lecz potem zabrakło żywności i trzeba było się poddać.

Dzielny gubernator miasta polecił powiedzieć królowi ang., że Calais poddaje się i że wszyscy jego mieszkańcy chcą opuścić miasto.

Król odpowiedział, że nie przyznaje im ani prawa wydalenia się ani bezpieczeństwa życia, lecz że każe wybić najbiedniejszych, a bogaczom daruje życie za cenę znacznego okupu.

Oto piękna odpowiedź, którą dał mu wtedy gubernator:

— Mości królu, wszyscyśmy walczyli równie lojalnie tak jedni jak drudzy, wszyscyśmy wspólnie znosili wielką biedę, ale będziemy raczej znosili jeszcze o wiele większą, a nie ścierpimy, by najmniejszy w mieście był traktowany inaczej niż największy spośród nas.

Król, wściekły, odpowiedział, że w takim razie nie daruje życia ani jednym ani drugim, lecz każe powiesić wszystkich mieszkańców.

Rycerzom angielskim udało się jednak uspokoić go trochę, i poprzestał na żądaniu, by Calais wydało mu sześciu najznakomitszych obywateli, którzy poniosą śmierć.

Gubernator miasta przyszedł wtedy na rynek, by obwieścić smutną nowinę. Wielkie było przygnębienie, gdy dowiedziano się o wyroku króla ang. Wszyscy spoglądali po sobie nawzajem, zapytując siebie, którzy spośród nich będą owymi sześcioma nieszczęsnymi ofiarami. Nie mogli uwierzyć ani w to, żeby król był tak okrutny, ani w to, żeby można było znaleźć sześciu notablów gotowych się poświęcić. Wtem wstał najbogatszy mieszczanin Eustachy de Saint-Pierre; zbliżył się do gubernatora i stanowczym głosem zaofiarował się pierwszy na śmierć.

Natychmiast trzech innych mieszczan naśladuje jego szlachetny przykład, a gdy pozostaje jeszcze wybrać tylko dwie ofiary, tylu mieszkańców ofiaruje się umrzeć i ocalić swoich współobywateli, że gubernator miasta jest zmuszony przeprowadzić losowanie.

Następnie owych sześciu mieszczan, nie okazując ani żalu ani lęku, wyruszyło do obozu angielskiego, boso, z powrozem na szyi, niosąc klucze miasta. Uklękli przed królem, podając mu klucze.

Wszyscy Anglicy płakali. Jedynie król Anglii, rzucając na nich nienawistne spojrzenie, rozkazał ściąć im natychmiast głowy. Wszyscy baronowie i rycerze angielscy ronili łzy, prosząc go, by okazał łaskę. Ani łzy ani prośby nie wzruszyły króla.

W tej samej chwili przybyła królowa angielska, cała we łzach. Rzuciła się na oba kolana do stóp króla, swego małżonka:

— Grâce, grâce! dit-elle. Je ne vous ai jamais rien demandé; aujourd'hui je vous le demande, pour l'amour de moi, ayez pitié de ces six hommes!

Le roi garda le silence durant quelques moments, regardant sa femme agenouillée devant lui.

Enfin il s'attendrit et il accorda la grâce aux six héros de Calais.

(D'après Lavisse.)

— Łaski, łaski! — rzekła. — Nigdy cię o nic nie prosiłam; dziś proszę cię, przez miłość dla mnie, miej litość dla tych sześciu ludzi!

Król milczał przez kilka chwil, patrząc na klęczącą przed nim żonę.

Wreszcie zmiękł i okazał łaskę sześciu bohaterom z Calais.

(Według Lavisse'a).

LE MÉTROPOLITAIN.

Le Métropolitain est le chemin de fer électrique qui parcourt sous des tunnels la métropole. Le mot: Métropole désigne la Ville mère ou capitale. **Métropolitain** signifie: chemin de fer traversant la capitale. Ce chemin de fer est souterrain, pour ne pas gêner la circulation des voitures et des piétons dans les rues.

Les souterrains du Métropolitain sont éclairés à l'électricité, ainsi que les wagons eux-mêmes. Sur les murs se trouvent de grandes affiches coloriées contenant des annonces de toutes sortes. Ces murs sont garnis de faïence brillante.

A Paris, comme à Londres, le chemin de fer électrique est souterrain; le Métropolitain, transporte rapidement tout le monde d'un point à un autre de la grande cité et pour des prix modiques. L'ouvrier et l'ingénieur, l'homme d'affaire ou le promeneur, tous s'y précipitent. On voit les gens qui partent descendre en foule sous le sol par un côté de l'escalier, au-dessus duquel est inscrit: **entrée.** En même temps ceux qui arrivent remontent, non moins nombreux, par l'autre côté de l'escalier, au-dessus duquel est écrit: **sortie.**

Les galeries souterraines sont largement éclairées à l'électricité. Les trains se succèdent toutes les cinq minutes et même plus rapidement.

Le Métropolitain rend de grands services: il va vite, il transporte beaucoup de voyageurs à la fois, il diminue dans les rues le dangereux encombrement des voitures.

MIEJSKA KOLEJ PODZIEMNA.

„Metro" jest to kolej elektryczna, która przebiega tunelami przez metropolię. Słowo „metropolia" oznacza miasto macierzyste czyli stolicę. „Metro" znaczy: kolej przecinająca stolicę. Kolej ta jest podziemna, by nie tamować na ulicach ruchu kołowego i pieszych.

Podziemia „metra" oświetlone są elektrycznością, podobnie jak same wagony. Na ścianach znajdują się wielkie afisze kolorowe, zawierające ogłoszenia wszelkiego rodzaju. Ściany te są wyłożone świecącym fajansem.

W Paryżu jak i w Londynie kolej elektryczna jest podziemna; „metro" przewozi wszystkich szybko z jednego punktu wielkiego miasta do drugiego, za skromną cenę. Robotnik i inżynier, człowiek interesów i spacerowicz — wszyscy tam śpieszą. Widać ludzi odjeżdżających, którzy schodzą tłumnie pod ziemię po jednej stronie schodów, nad którą jest napis: **Wejście.** Jednocześnie ci, którzy przybywają, idą na górę, nie mniej liczni, drugą stroną schodów, nad którą pisze: **Wyjście.**

Galerie podziemne są rzęsiście oświetlone elektrycznością. Pociągi następują po sobie co pięć minut i nawet szybciej.

„Metro" wyświadcza wielkie przysługi: jedzie szybko, przewozi na raz wielu pasażerów, zmniejsza na ulicach niebezpieczny zator pojazdów.

DAME MYOPE ET DOMESTIQUE NÈGRE.

— Je choisis ce petit éclair au chocolat.

— Je vous demande pardon, Madame, c'est mon pouce.

KRÓTKOWZROCZNA PANI I SŁUŻĄCY-MURZYN.

— Wybieram to ciasteczko z kremem czekoladowym.

— Ja panią przepraszam, to mój kciuk!

LA PESTE DES ROUTES.

— Quelles sont vos références de chauffeur?

— J'ai écrasé une centaine de poules, de chiens, etc. et jamais on n'a pris mon numéro!

—



PLAGA SZOS.

— Jakie są pańskie referencje szoferskie?

— Przejechałem około setki kur, psów itd., a nigdy nie wykryto mego numeru!

—

Les suicides de Pancréas

Lorsque Pancréas Hilarion s'aperçut qu'il n'avait plus d'argent, de travail ni d'espoir, il décida de mourir. C'était un garçon taciturne qui avait toujours nourri de sombres desseins.

Il alla à sa table de nuit, en sortit un revolver, se visa à la tempe et fit feu — c'est-à-dire qu'il ne fit pas feu car les cartouches étaient vieilles comme le revolver lui-même et ne partirent pas.

Pancréas eut un sourire de pitié, jeta son revolver dans le seau de toilette et chercha autre chose. Pour se pendre il n'y avait dans l'appartement qu'un seul endroit convenable: le crochet de la suspension. Il y mit une ficelle forte, s'accrocha à l'autre bout, poussa l'escabeau classique et tomba lourdement sur le sol. La corde venait de se rompre. Il essaya avec une corde plus forte; alors toute une partie du plafond se détacha, formant un dessin irrégulier mais curieux et le crochet de la suspension alla casser une potiche. Quant à Pancréas, il eut grand mal aux reins, mais cela n'avait point d'importance, puisque de toutes façons il voulait mourir.

Il habitait le cinquième. La fenêtre était ouverte, le vide l'appela comme la confiture appelle les mouches; d'un bond il sauta dans un frémissement. Une chute rapide, un arrêt brusque: je suis mort, pensa-t-il! C'est le néant.

Ce n'était pas le néant; il était accroché par son fond de culotte à la rosace du balcon du quatrième. Les pompiers vinrent le tirer de là.

— Ça va bien, dit Pancréas, je vais m'y prendre autrement.

Il descendit et s'enfuit tout en courant jusqu'à la Seine.

Dans l'instant où il piquait une tête du pont de l'Alma, de courageux citoyens remarquèrent sa chute. Vingt personnes déterminées plongèrent à sa suite et on le ramena de force sur la berge. A moitié étouffé, transi, il fut conduit dans une pharmacie où on lui fit absorber des cordiaux variés. Lui et ses sauveteurs se quittèrent assez en froid.

— Il y a toujours des gens en quête d'une médaille de sauvetage, pensa-t-il avec mépris.

— Il me reste le poison, se dit Hilarion.

Il entra dans une deuxième pharmacie, demanda du poison pour se débarrasser d'un chat, prétendait-il.

Le potard parut sceptique. Mais, après réflexion, il remit pour deux francs quatre-vingt-quinze à Hilarion une petite fiole renfermant un liquide jaunâtre et épais.

L'autre s'enfuit serrant précieusement sa fiole et rentra chez lui.

Sans même prendre le temps d'enlever ses vêtements trempés il avala le breuvage d'un seul coup. Puis, pâle il attendit:

— Cette fois, je crois que j'ai mon compte! soupira Hilarion.

Samobójstwa Trzustki

Gdy Trzustka Hilarion spostrzegł, że nie ma więcej pieniędzy, ani pracy ani nadziei, postanowił umrzeć. Był to młodzieniec małomówny, który zawsze żywił ponure zamiary.

Podszedł do swego nocnego stolika, wyjął stamtąd rewolwer, wycelował sobie w skroń i wystrzelił — t. zn. nie wystrzelił, bo naboje były stare jak sam rewolwer i nie wypaliły.

Trzustka uśmiechnął się z politowaniem, rzucił swój rewolwer do wiadra toaletowego i poszukał czegoś innego. Na powieszenie się było w mieszkaniu tylko jedno odpowiednie miejsce: hak od lampy wiszącej. Przymocował tam mocny sznurek, zawiesił się na drugim końcu, odepchnął klasyczny podnóżek i runął ciężko na ziemię. Sznur urwał się. Spróbował z mocniejszym sznurem; wtedy cała część sufitu zerwała się, tworząc deseń nieprawidłowy, ale ciekawy, a hak od lampy wiszącej rozbił wazę chińską. Co do Trzustki to poczuł silny ból w krzyżu, ale to nie miało żadnego znaczenia, ponieważ w każdym razie chciał umrzeć.

Mieszkał na piątym piętrze. Okno było otwarte, próżnia nęciła go, jak konfitury nęcą muchy; jednym susem skoczył, zdjęty dreszczem. Szybki spadek i raptowne zatrzymanie się: umarłem — pomyślał — to jest nicość.

To nie była nicość: zawisnął tylną częścią spodni na rozecie balkonu czwartego piętra. Straż ogniowa przybyła, by ściągnąć go stamtąd.

— No, dobrze — powiedział Trzustka, zabiorę się do tego inaczej.

Zeszedł i pomknął biegiem aż do Sekwany.

W chwili, gdy skoczył z mostu Almy głową naprzód, dzielni obywatele zauważyli jego upadek. 20 zdeterminowanych osób dało nura w ślad za nim i sprowadziło go siłą z powrotem na brzeg. Na pół uduszonego, skostniałego zaprowadzono go do apteki, gdzie zmuszono go do połknięcia różnych środków wzmacniających (serce). On i jego ratownicy rozstali się dość chłodno.

— Zawsze znajdą się ludzie, którzy polują na medal za ratownictwo — pomyślał z pogardą.

— Pozostaje mi trucizna — powiedział sobie Hilarion.

Wszedł do drugiej apteki, poprosił o truciznę, żeby się pozbyć kota, jak twierdził.

Aptekarz zdawał się być niedowiarkiem. Ale po namyśle wydał Hilarionowi za fr. 2.95 małą flaszeczkę, zawierającą żółtawą gęstą ciecz.

Tamten szybko się oddalił, przyciskając mocno swoją flaszeczkę i wrócił do domu.

Nie tracąc nawet czasu na zdejmowanie przemoczonego ubrania, połknął napój jednym haustem. Następnie, blady, czekał:

— Tym razem, zdaje się, dobiłem się swego! — westchnął Hilarion.

Il lui semblait déjà voir les meubles et les rideaux tournoyer d'une façon bizarre, lorsqu'une douleur aiguë, un gargouillement caverneux dans ses entrailles le firent sursauter. Il n'eut que le temps de se précipiter où vous savez.

Naturellement, le pharmacien lui avait refilé une purge de cheval.

— Décidément la mort ne veut pas de moi! gémit Hilarion.

Dans le même instant on sonna; il alla ouvrir d'une main molle. C'était le facteur qui lui tendait un large pli recommandé. Le cachet rompu, il lut:

„Etude de M-e Cornavin... Pancréas Rodolphe, décédé à Bombay... Seul parent vivant... Héritez deux millions..."

— Deux millions!

Il s'écroula comme une masse.

— Eh! monsieur, vous n'avez pas signé le registre! beugla le facteur.

Mais, Pancréas Hilarion ne répondit pas, il ne répondit plus jamais; il ne signa point le registre: l'émotion l'avait tué.

Henry Méguin

Zdawało mu się już, że meble i firanki zawirowały w dziwaczny sposób, gdy nagle ostry ból i głuche burczenie w jego wnętrznościach zmusiły go do podskoczenia. Ledwo miał czas, by wpaść, wiecie już gdzie.

Oczywiście aptekarz „wtrynił" mu bardzo silny środek przeczyszczający.

— Stanowczo, śmierć nie ima się mnie! — jęknął Hilarion.

W tej samej chwili ktoś zadzwonił; H. poszedł otworzyć bezsilną ręką. Był to listonosz, który podał mu dużą kopertę poleconą. Zerwawszy pieczęcie, przeczytał:

„Kancelaria adw. Cornavina... Trzustka Rudolf, zmarły w Bombaju... Jedyny żyjący krewny... Dziedziczy pan dwa miliony..."

— Dwa miliony!

Runął jak bryła.

— Ależ panie, pan nie podpisał wykazu! — wrzasnął listonosz.

Lecz Trzustka Hilarion nie odpowiedział; nie odpowiedział już nigdy i nie podpisał wykazu: wzruszenie zabiło go.

LE TABLEAU DU PARALYTIQUE.

Tout le monde a connu, à la foire de Neuilly, cet homme d'une soixantaine d'années qui portait une vareuse à boutons de cuivre et un béret de marin. Il était assis sur une chaise, ses jambes et sa poitrine enveloppées d'une grosse couverture de laine, sous laquelle il cachait ses mains. Un grand tableau, appuyé sur ses genoux, représentait un combat naval.

— Mesdames, messieurs, disait le mendiant, voyez le travail d'un pauvre paralytique.

Or, un soir d'été, vers les onze heures, le commissaire de police de Neuilly le rencontra, marchant allégrement dans la direction de Paris. Il était vêtu selon sa coutume. Sur son dos était un crochet de commissionnaire, et, sur ce crochet, le fameux tableau. La grosse couverture protégeait le cadre.

— Dites-moi donc, mon brave, lui demanda le commissaire, n'êtes-vous pas le paralytique de la porte Maillot?

— Oui, monsieur.

— Mais votre paralysie ne vous empêche pas de marcher?

— Pas le moins du monde.

— Mais alors, vous n'êtes pas paralysé?

— Assurément, non.

— Cependant vous demandez l'aumône comme paralytique?

— Du tout! Je n'ai jamais dit que j'étais paralytique; je dis: „Voyez le travail d'un pauvre paralytique..." Le paralytique, c'est l'artiste qui a fait le tableau; moi, je le montre!

OBRAZ PARALITYKA.

Wszyscy znali na targu w Neuilly owego człowieka w wieku około sześćdziesiątki, który nosił bluzę marynarską z miedzianymi guzikami i beret marynarza. Siedział na krześle, mając nogi i pierś owinięte w gruby koc wełniany, pod którym chował ręce. Duży obraz, oparty o jego kolana, przedstawiał bitwę morską.

— Proszę państwa — mówił żebrak — spójrzcie na pracę biednego paralityka.

Otóż pewnego wieczora letniego, około godz. 11-ej, komisarz policji z Neuilly spotkał go kroczącego żwawo w kierunku Paryża. Odziany był jak zwykle. Na plecach miał kij zakończony hakiem (tragarski), a na nim słynny obraz. Gruby koc ochraniał ramę.

— Słuchajcie-no, moi drodzy, — spytał go komisarz — czy nie jesteście tym paralitykiem spod bramy Maillot?

— Tak, proszę pana.

— Ale wasz paraliż nie przeszkadza wam chodzić?

— Bynajmniej.

— Ale w takim razie nie jesteście sparaliżowani?

— Pewnie, że nie.

— A jednak prosicie o jałmużnę jako paralityk?

— Wcale nie! Nigdy nie mówiłem, że jestem paralitykiem; mówię: „Spójrzcie na pracę biednego paralityka..." Ów paralityk to artysta, który wykonał obraz; ja zaś pokazuję go!

M. ENDETTÉ ET SA MALLE.

M. Endetté avait reçu à plusieurs reprises la visite de l'huissier qui l'avait soulagé de ses meubles. Aussi, un matin, ne possédant plus qu'un lit, M. Endetté résilia-t-il son bail, ce qui, de nos jours, est chose aisée. Puis il alla s'installer dans un hôtel meublé où il vécut des heures paisibles à l'abri de ses créanciers qui avaient perdu sa trace. Chaque semaine, on lui remettait une note qui prenait aussitôt le chemin de la corbeille à papier. Mais, au bout de deux mois, le propriétaire de l'hôtel le rencontra dans le vestibule et lui demanda un acompte.

— Je vous paierai tout ce que je vous dois dans huit jours, dit M. Endetté. J'attends une forte rentrée.

Puis il sortit, et retint une chambre dans un autre hôtel. Le soir, après dîner, il enfila trois gilets, deux caleçons, et bourra ses poches de mouchoirs et de chaussettes qu'il alla déposer à sa nouvelle résidence. Chaque jour, il déménagea ainsi quelques-uns de ses vêtements.

Le huitième jour, il glissa deux casquettes dans son fond de culotte, sortit de sa chambre vide, alluma un gros cigare et quitta l'hôtel, non sans avoir salué le portier.

Il ne revint pas. Un jour passa. L'aubergiste, inquiet, se décida à pénétrer, suivi du garçon de l'étage, dans la chambre qu'avait occupée M. Endetté. Dès le seuil, il demeura stupéfait. L'aspect abandonné de la pièce le saisit. Rien sur la table ni sur la commode. L'armoire, grande ouverte, étalait ses planches vides. M. Endetté avait tout emporté, jusqu'aux serviettes de toilette.

— Le bandit! soupira l'aubergiste. Je suis refait.

— Mais non! s'écria le garçon. Voici sa malle.

Les deux hommes se précipitèrent vers le pied du lit où une très vieille malle, usée, râpée, rapiécée, déchirée, gisait sur le sol. Ils essayèrent de l'ouvrir. Elle était fermée à clé.

— Elle est vide, pensa tout haut l'aubergiste.

— Mais non, elle est pleine, archi-pleine, remarqua le garçon qui avait vainement essayé de la soulever.

Rassuré, l'aubergiste descendit pour faire part de la nouvelle à son épouse.

— Il a abandonné sa malle qui est comble, ajouta-t-il. Et, en en vendant le contenu, nous serons couverts des frais que nous a occasionnés ce triste personnage.

Un serrurier ouvrit la malle; premier rayon: rien; deuxième rayon: rien; fond: rien.

— Qu'est-ce à dire?

— Je ne comprends plus, s'écria l'aubergiste. Rien dans cette malle que deux hommes n'étaient pas assez forts pour soulever à un centimètre de terre!

Par un raffinement de perversité, M. Endetté avait cloué au sol sa malle.

PAN ZADŁUŻONY I JEGO KUFER.

Pan Zadłużony miał kilkakrotne wizyty komornika, który pozabierał (ulżył) mu meble. To też pewnego ranka, nie posiadając nic prócz łóżka, p. Zadłużony rozwiązał kontrakt najmu, co w naszych czasach jest rzeczą łatwą. Następnie ulokował się w pewnym hotelu umeblowanym, gdzie przeżył spokojne godziny, bezpieczny od wierzycieli, którzy stracili jego ślad. Co tydzień doręczano mu rachunek, który natychmiast szedł do kosza. Ale po dwu miesiącach właściciel hotelu spotkał go w przedsionku i zażądał od niego zaliczki.

— Zapłacę panu wszystko, co jestem panu dłużny, w ciągu tygodnia — rzekł p. Zadłużony. — Oczekuję większego wpływu.

Potem wyszedł i zamówił pokój w innym hotelu. Wieczorem, po obiedzie, wdział trzy kamizelki dwie pary kalesonów i wypchał sobie kieszenie chusteczkami, i zaniósł je do swojej nowej siedziby. Codziennie wynosił tak niektóre części swej garderoby

Ósmego dnia wsunął dwie czapki w głąb swoich spodni (do kolan), wyszedł ze swego próżnego pokoju, zapalił grube cygaro i opuścił hotel, nie omieszkawszy ukłonić się portierowi.

Nie powrócił. Minął dzień. Hotelarz, zaniepokojony, zdecydował się wkroczyć, w towarzystwie numerowego z tego piętra, do pokoju, który zajmował p. Zadłużony. Już na progu stanął jak wryty. Opustoszały widok pokoju przeraził go. Nic na stole ani na komodzie. Szafa, otwarta na oścież, pokazywała swoje puste deski. Pan Zadłużony wszystko zabrał ze sobą, nawet ręczniki z umywalni.

— To bandyta! — westchnął hotelarz. — Wpadłem.

— Ależ nie! — zawołał numerowy. — Oto jego kufer.

Obaj mężczyźni rzucili się do stóp łóżka, gdzie spoczywał na ziemi bardzo stary kufer, zniszczony, wytarty, połatany, obszarpany. Próbowali otworzyć go. Był zamknięty na klucz.

— Próżny jest — pomyślał na głos hotelarz.

— Ależ nie, jest pełny, pełniuteńki — zauważył numerowy, który na próżno próbował go podźwignąć. — Uspokojony, hotelarz zeszedł na dół, by donieść o tej nowinie swojej małżonce.

— Pozostawił swój kufer, który jest przepełniony — dodał. — A gdy sprzedamy zawartość, będziemy mieli pokryte wydatki, na jakie nas naraziło to nędzne indywiduum.

Ślusarz otworzył kufer; pierwsza półka: nic; druga półka: nic; na spodzie: nic.

— Co to ma znaczyć?

— Nic nie rozumiem! — zawołał hotelarz.— Nic nie ma w tym kufrze, którego dwóch ludzi nie było w stanie podźwignąć o centymetr z ziemi!

Z wyrafinowaną przewrotnością p. Zadłużony przygwoździł był swój kufer do ziemi.

VIALA ET BARRA.

En 1793, alors que les royalistes s'insurgeaient contre la République, la ville d'Avignon fut attaquée par quatre mille hommes et vingt pièces d'artillerie. Les républicains étaient postés, au nombre de huit cents, sur la rive droite de la Durance, pour essayer de défendre le passage de la rivière. Il n'y avait pas de pont, mais les insurgés disposaient d'un certain nombre de bateaux et, pour faciliter la traversée, il comptaient sur un câble tendu d'un bord à l'autre et fixé sur chaque rive à un poteau.

Vous comprenez bien combien il importait aux avignonnais que le câble fût coupé, car alors les barques des agresseurs qui s'attachaient à la corde auraient été rejetées par le courant et éloignées de la rive. Mais le danger était terrible, la mort certaine: pour arriver au poteau, il fallait s'avancer sous le feu de l'ennemi. Tout le monde hésitait.

C'est alors qu'un enfant de treize ans, Agricole Viala, plus brave que ses compagnons, s'élance avec une hache, marche au poteau, frappe à coup redoublé la corde, et, pendant que la corde se brise, tombe mort, sous les balles des ennemis, en embrassant sa cocarde tricolore.

Quand on rapporta à sa mère le cadavre de cet héroïque enfant, elle fondit en larmes, mais une pensée adoucissait sa douleur, c'était de pouvoir se dire: „Mon fils est mort pour la patrie."

*

La même année un autre enfant de treize ans, Joseph Barra qui servait dans l'armée de l'ouest, s'illustrait par une aussi belle mort.

Pris par les Vendéens et forcé de crier: Vive le roi! il répondit en criant: Vive la République! et tomba frappé de vingt balles.

La Convention décreta que ces deux jeunes héros recevraient les honneurs du Panthéon, et qu'une gravure représentant leur exploit serait placée dans toutes les écoles de France.

VIALA I BARRA.

W r. 1793, wtedy gdy rojaliści powstali przeciwko republice, miasto Awinion zostało zaatakowane przez 4.000 ludzi z 20 armatami. Republikanie w liczbie ośmiuset byli rozstawieni na prawym brzegu rz. Durance, próbując bronić przejścia przez rzekę. Mostu nie było, ale powstańcy rozporządzali pewną liczbą łodzi i liczyli, że ułatwią sobie przeprawę liną, przeciągniętą z jednego brzegu na drugi i przymocowaną na każdym brzegu do słupka.

Łatwo zrozumieć, jak ważne było dla awinionczyków, by lina ta została odcięta, bo wtedy barki napastników, które były przywiązane do sznura, byłyby odrzucone przez prąd i oddalone od brzegu rzeki. Ale niebezpieczeństwo było straszne i śmierć pewna: ażeby dostać się do słupka, trzeba było posuwać się pod ogniem nieprzyjaciela. Wszyscy się wahali.

Wtedy to trzynastoletni dzieciak Agrykola Viala, odważniejszy od swoich towarzyszów, rzuca się naprzód z siekierą, podchodzi do słupka, uderza ze zdwojoną siłą w sznur, i podczas gdy sznur pęka, on pada martwy pod kulami nieprzyjaciela, ściskając swoją trójbarwną kokardę.

Gdy odniesiono zwłoki tego bohaterskiego dziecka do jego matki, zalała się łzami, ale jedna myśl uśmierzała jej ból — to, że mogła powiedzieć: „Mój syn umarł za ojczyznę".

*

Tegoż roku inny 13-letni dzieciak Józef Barra, który służył w armii zachodniej, wsławił się równie piękną śmiercią.

Ujęty przez Wandejczyków i zmuszany do wołania: „Niech żyje król!" — odpowiedział, wołając: „Niech żyje republika!" i padł przeszyty 20 kulami.

Zgromadzenie Narodowe wydało dekret, by ci dwaj młodzi bohaterowie otrzymali zaszczyty Panteonu i by rycina, przedstawiająca ich czyn bohaterski, była umieszczona we wszystkich szkołach Francji.

ENTRE AMIS.

— Ta femme, est-elle bonne ménagère, au moins?

— Euh... non, mais elle chante très bien.

— Ouais!... Dans ce cas tu aurais mieux fait de t'acheter un canari.

*

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ.

— Czy twoja żona jest przynajmniej dobrą gospodynią?

— Hm... nie, ale ona śpiewa bardzo dobrze.

— Oho!... W takim razie lepiej byś zrobił, kupując sobie kanarka.



La Varsovienne

Il s'est levé, voici le jour sanglant[1];
Qu'il soit pour nous le jour de délivrance[2]!
Dans son essor[3], voyez notre aigle blanc
Les yeux fixés sur l'arc-en-ciel de France.
Au soleil de juillet[4], dont l'éclat[5] fut si beau,
Il a repris son vol[6], il fend[7] les airs, il crie:
Pour ma noble patrie,
Liberté, ton soleil ou la nuit du tombeau!
Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;
Qu'en roulant[8] le tambour répète:
A la baïonnette! — Vive la liberté!

„Guerre!.. A cheval, Cosaques des déserts[9]!
Sabrons[10], dit-il, la Pologne rebelle.
Point de Balkans; ses champs nous sont ouverts;
C'est au galop qu'il faut passer sur elle."
Halte! n'avancez pas: ses Balkans sont nos corps;
La terre où nous marchons ne porte que des braves,
Rejette[11] les esclaves,
Et de ses ennemis ne garde que les morts.
Polonais, à la baïonnette! — etc.

Pour toi, Pologne, ils combattront[12], tes fils,
Plus fortunés qu'au temps où la victoire
Mêlait[13] leur cendre[14] aux sables[15] de Memphis,
Où le Kremlin s'écroula[16] sous leur gloire.
Des Alpes au Thabor[17], de l'Ebre au Pont-Euxin[18],
Ils sont tombés, vingt ans, sur la rive[19] étrangère;
Cette fois, ô ma mère!
Ceux qui mourront pour toi, dormiront sur ton sein.
Polonais, à la baïonnette! — etc.

Viens, Kościuszko, que ton bras frappe au cœur
Cet ennemi qui parle de clémence[20];
En avait-il, quand son sabre vainqueur[21]
Noyait[22] Praga dans un massacre immense[23]?
Tout son sang va payer le sang qu'il prodigua[24],
Cette terre en a soif, qu'elle en soit arrosée:
Faisons sous sa rosée[25]
Reverdir[26] les lauriers des martyrs de Praga.
Polonais, à la baïonnette! — etc.

Allons, guerriers[27], un généreux effort![28]
Nous les vaincrons; nos femmes les défient.[29]
O mon pays, montre au géant[30] du Nord
Le saint anneau[31] qu'elles te sacrifient.[32]

Warszawianka

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wolności był!
W tęczę Franków Orzeł biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
Słońcem lipca podniecany,
Woła na nas z górnych stron:
„Powstań Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój triumf albo zgon!"
„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!"
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

„Na koń!" woła kozak mściwy,
„Karać bunty polskich rot,
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko jeden zgniecie lot!"
Stój! Za Bałkan pierś tu stanie,
Car wasz marzy płonny łup,
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi, chyba trup.
„Hej, kto Polak, na bagnety!" i t. d.

Droga Polsko, dzieci twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach siał,
Dziś, o Matko, kto polęże,
Na twym łonie będzie spał.
„Hej, kto Polak, na bagnety!" i t. d.

Wstań, Kościuszko, ugodź w serca,
Co litością mamić śmią!
Znał-że litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew tę krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt zły gość,
Laur męczeński naszych braci
Bujniej będzie po niej rość.
„Hej, kto Polak, na bagnety!" i t. d.

Tocz, Polaku, bój zacięty,
Ulec musi dumny car!
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulękłych Polek dar:

Uwagi i słówka:

1) krwawy — 2) wyzwolenie — 3) wzlot — 4) mowa o paryskiej „Rewolucji Lipcowej" (27.7.1830), która usunęła Burbonów — 5) blask — 6) lot — 7) pruje — 8) grzmiąc —
9) pustynie — 10) rąbmy — 11) odrzuca —
12) będą walczyć — 13) mieszała — 14) popioły—15) piaski 16) runął — 17) góra w Palestynie — 18) od rz. Ebro (Hiszpania) do Morza Czarnego (starożytna nazwa: Pontus Euxinus) — 19) brzeg (rzeki) —
20) miłosierdzie — 21) szabla zwycięska — 22) topiła — 23) wielki — 24) przelał, nie szczędził — 25) rosa — 26) na nowo się zielenić —
27) wojownicy — 28) odważny wysiłek — 29) nie boją się, wyzywają — 30) olbrzym — 31) pierścień — 32) poświęcają —

Que par notre victoire il soit ensanglanté;
Marche, et fais triompher au milieu des batailles
L'anneau des fiançailles,[33]
Qui t'unit[34] pour toujours avec la liberté.
Polonais, à la baïonnette! — etc.

A nous, Français! les balles[35] d'Iéna
Sur ma poitrine ont inscrit mes services!
A Marengo, le fer la sillonna;[36]
De Champ-Aubert[37] comptez les cicatrices.[38]
Vaincre et mourir ensemble autrefois fut si doux!
Nous étions sous Paris... Pour de vieux frères d'armes
N'aurez-vous que des larmes?
Frères, c'éatit du sang que nous versions[39] pour vous!
Polonais, à la baïonnette! — etc.

O vous, du moins, dont le sang glorieux
S'est, dans l'exil,[40] répandu comme l'onde,[41]
Pour nous bénir, mânes[42] victorieux,
Relevez-vous de tous les points du monde!
Qu'il soit vainqueur, ce peuple; ou martyr comme vous
Sous le bras du géant, qu'en mourant il retarde,[43]
Qu'il tombe à l'avant-garde,
Pour couvrir de son corps la liberté de tous.
Polonais, à la baïonnette! — etc.

Sonnez, clairons![44] Polonais, à ton rang[45]
Suis sous le feu ton aigle qui s'élance.[46]
La liberté bat la charge[47] en courant,
Et la victoire est au bout de ta lance.
Victoire à l'étendard[48] que l'exil ombragea[49]
Des lauriers d'Austerlitz, des palmes d'Idumée![50]
Pologne bien-aimée,
Qui vivra sera libre, et qui meurt l'est déjà!
Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;
Qu'en roulant[8] le tambour répète:
A la baïonnette! — Vive la liberté!

Casimir Delavigne (1793—1843).

33) zaręczyny — 34) łączy, jednoczy —
35) kule — 36) poorał — 37) miejsce zwycięskiej bitwy (nad Marną) 10.2.1814 — 38) blizny — 39) przelewaliśmy —
40) wygnanie — 41) fala — 42) cienie (dusze) zmarłych —

Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech, krwią zlane w bojach srogich,
Nasz z wolnością świadczy ślub.
„Hej, kto Polak, na bagnety!" i t. d.

O Francuzi, czyż bez ceny
Rany nasze dla was są?
Spod Marenga, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo?
Świat was zdradzał — my dotrwali:
Śmierć, czy triumf — my, gdzie wy.
Bracia, my tam krew dawali;
Dziś wy dla nas nic — prócz łzy?
„Hej, kto Polak, na bagnety!" i t. d.

Wy, przynajmniej, coście legli,
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli,
Błogosławcie bratni bój!
Lub zwyciężym, lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść.
„Hej, kto Polak, na bagnety!" i t. d.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej, dzieci, w gęsty szyk!
Wiedzie hufce Wolność, Chwała,
Triumf błyska w ostrzu pik.
Leć, nasz Orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje, wolnym będzie:
Kto umiera, wolnym już!
„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!"
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

Tłum. **Karol Sienkiewicz** (1793—1860).

43) opóźnia, zatrzymuje —
44) trębacze — 45) do szeregu — 46) wzbija się — 47) natarcie, szturm — 48) sztandar — 49) ocienił, osłonił — 50) Edom — w starożytności kraj w Palestynie.

QUELLES SONT LES DIFFÉRENTES RELIGIONS PRATIQUÉES EN CHINE?

Les principaux cultes chinois sont tout d'abord le confucianisme ou „morale de Confucius", le plus pratiqué de tous: puis le bouddhisme, le tâoisme et le culte islamique. Il existe aussi des catholiques (deux millions sur 470 millions d'habitants) principalement dans la région de Nankin.

PROVERBES:

1) Paris ne s'est pas fait en un jour.
2) Après la mort, le médecin.

JAKIE SĄ RÓŻNE RELIGIE WYZNAWANE W CHINACH?

Głównymi religiami chińskimi są: przede wszystkim konfucjanizm czyli „etyka Konfucjusza" — najbardziej rozpowszechniona (wyznawana) ze wszystkich; następnie buddyzm, taoizm i kult islamu. Są również katolicy (dwa miliony na 470 milionów mieszkańców), głównie w okolicach Nankinu.

PRZYSŁOWIA:

1) Nie odrazu Kraków zbudowano.
2) Musztarda po obiedzie.

LE CHIEN DE L'ALSACIEN.

Un Américain, voyageant en Alsace, fut séduit par la beauté d'un chien de berger appartenant à un vieux paysan. Il entreprit le bonhomme, qui, d'abord, lui demanda ce qu'il ferait de l'animal.

— Je l'emmènerai aux Etats-Unis.

— Oh! impossible, monsieur. Je ne veux pas me séparer de mon chien.

Un touriste français, témoin du débat, s'approche et reprend pour son compte la discussion. Et l'Américain évincé voit avec stupeur la superbe bête cédée pour une somme inférieure au prix offert par lui. Plein d'une juste indignation, il accable de reproches le vieillard.

— Vous m'aviez dit que vous ne vouliez pas vendre votre chien!

— Non! non! fait en souriant l'Alsacien. J'ai seulement dit que je ne voulais pas m'en séparer. Or, je suis tranquille, Barry est un malin et, dans deux ou trois jours, il me sera revenu. Tandis que, si je vous l'avais vendu, jamais il n'aurait pu traverser l'Atlantique à la nage pour retrouver son vieux maître!

PIES ALZATCZYKA.

Amerykanin, podróżujący po Alzacji, był oczarowany pięknością psa owczarskiego należącego do starego chłopa. Wziął w obroty wieśniaka, który przede wszystkim zapytał go, co zrobi ze zwierzęciem.

— Zabiorę go ze sobą do Stanów Zjednoczon.

— O, to niemożliwe, proszę pana. Nie chcę się rozstawać z moim psem.

Pewien turysta francuski, świadek rozmowy, zbliża się i podejmuje dyskusję ze swej strony. I odsunięty Amerykanin widzi ze zdumieniem, że okazałe zwierzę zostaje odstąpione za kwotę niższą od ceny ofiarowanej przez niego. Pełen słusznego oburzenia, obsypuje wyrzutami starego.

— Pan mi powiedział, że nie chce sprzedawać swego psa!

— Nie, nie! — rzecze z uśmiechem Alzatczyk.— Powiedziałem tylko, że nie chcę się z nim rozstawać. Otóż jestem spokojny: Barry to spryciarz i za 2—3 dni powróci do mnie. Natomiast, gdybym go sprzedał panu, nigdy nie mógłby przebyć wpław Atlantyku, by odnaleźć swego starego pana!

ALORS C'EST DÉCIDÉ.

— Je te dis que oui.

— Et moi, je te dis que non.

— Décidément, un de nous deux ment.

— C'est sûr! Et moi, je sais bien qui!

— Moi aussi!

A WIĘC ROZSTRZYGNIĘTE

— Powiadam ci, że tak.

— A ja ci powiadam, że nie.

— Stanowczo jeden z nas kłamie.

— Pewnie! I ja doskonale wiem, kto!

— Ja też!

LA GIFLE PAYÉE.

Durand a cité son voisin Dupont en police correctionnelle: Durand se plaint d'avoir été injurié et surtout d'avoir reçu une gifle magistrale.

A l'audience, les deux parties s'enguirlandent de belle façon et Dupont, qui nie avoir injurié Durand, avoue néanmoins lui avoir donné une gifle.

Après les plaidoiries et le réquisitoire, le tribunal ne retenant que les faits de sévices, condamne Dupont à cent francs d'amende.

— C'est le prix de la gifle? dit le condamné.

Aussi, dès la lecture du jugement, il se lève, va vivement à la table du greffier, y dépose deux billets de cent francs et fait vivement demi-tour.

— Eh! dites donc, Monsieur, dit le greffier, qu'est-ce que vous me donnez là! Vous êtes condamné à cent francs d'amende et vous m'en donnez deux cents?

— Ça va bien! Ça va bien! fait Dupont, j'ai payé pour deux.

Et rattrapant Durand qui n'en peut mais, il lui décoche une magistrale gifle et lui fait voir trente-six chandelles.

OPŁACONY POLICZEK.

Durand pozwał swego sąsiada Duponta do sądu (polic.) karnego: Durand uskarża się, że został obrażony, a zwłaszcza, że otrzymał tęgi policzek.

Na rozprawie obie strony wymyślają sobie w najlepsze i Dupont, który zaprzecza, że obraził Duranda, przyznaje jednak, że wymierzył mu policzek.

Po mowach obrońcy i oskarżyciela, sąd, przyjmując tylko fakt rękoczynu, skazuje Duponta na sto franków grzywny.

— To jest cena policzka? — pyta skazany.

To też zaraz po odczytaniu wyroku wstaje, idzie żywo do stołu pisarza sądowego, kładzie tam dwa banknoty po sto franków i szybko robi w tył zwrot.

— Ej, słuchaj pan — powiada pisarz — co pan mi tu daje? Pan jest skazany na sto franków grzywny, a daje mi pan dwieście?

— To w porządku! To w porządku! — rzecze Dupont. — Zapłaciłem za dwa.

I, dogoniwszy Duranda, który nic tu nie może poradzić, wymierza mu siarczysty policzek, aż mu świeczki w oczach stanęły.

Książki nadesłane

Wydawnictwo **S. A. Krzyżanowski** w Krakowie:

1) **Susan Wellek-Nelson: „LAUGH and LEARN"**
Nauka angielskiego wśród zabawy.

2) **Marie Louise Pierron: „RIRE et APPRENDRE"**
Nauka francuskiego wśród zabawy.

3) **Susan Wellek: „LACHEN und LERNEN"**
Nauka niemieckiego wśród zabawy.

„Bawić i uczyć" — oto zadanie wymienionych nowych podręczników językowych, przeznaczonych specjalnie dla d z i e c i. Książki te są opracowane przez wybitne siły fachowe z uwzględnieniem naczelnych wymagań psychologii i nowoczesnej metodyki. Postulatowi poglądowości w nauczaniu czyni w każdym tomie zadość około 1000 częściowo dwubarwnych rysunków, owianych subtelnym humorem, zawsze świeżych w pomyśle i czyniących z nauki najmilszą zabawę.

Każdy tom podzielony jest na trzy części, z których pierwsza uczy **mówić**, druga — **czytać**, trzecia — **pisać** w obcym języku. Współpraca wybitnych autorów, świetnych rysowników, fachowych drukarzy złożyła się na powstanie książek o najwyższym poziomie dydaktycznym i świetnej szacie zewnętrznej, niosących dzieciom i młodzieży miłą zabawę i nieoceniony pożytek.

*

Verlag **Herder & Co.**, Freiburg i. Br. (Niemcy):

„EHRFURCHT vor dem DEUTSCHEN WORT"
Lehre und Uebung für jedermann.
Von Wilhelm Schneider,
a. o. Professor der Universität Bonn.
(400 Seiten. — Preis 4 RM, Aussland 3 RM).

Autor ujmuje różne zagadnienia języka niemieckiego z punktu widzenia popularno - wychowawczego. Całość podzielona jest na 3 części: w pierwszej prof. Schneider przedstawia w sposób popularno-naukowy sens i znaczenie języka niem. jako najwyższego kulturalnego dobra narodu; w części drugiej i trzeciej podane są przykłady i wskazówki, mające na celu wykazanie różnych nieprawidłowości językowych i stylistycznych. — Autorowi przyświecała wzniosła idea spotęgowania w narodzie niemieckim szacunku dla własnego słowa i języka, do czego ma prowadzić wszechstronne spopularyzowanie haseł poprawności i piękności językowej.

Dziełko prof. Sch. może również przynieść duży pożytek cudzoziemcom studiującym jęz. niemiecki (zwłaszcza zaawansowanym), gdyż wykazuje na przykładach cały szereg błędów i niewłaściwości językowych, wyjaśnia sposoby uniknięcia ich i umożliwia lepsze zrozumienie ducha języka niemieckiego.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. „Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56. Należność poczt. opłac. ryczałtem.